

Janusz Szuber

Próbuje być

wiersze z lat 1969–2020

wybór i postłowie
Antoni Libera



JUBILEUSZ
PAŃSTWOWEGO
INSTYTUTU
WYDAWNICZEGO
1946–2021

75

Z TOMU *PARADNE UBRANKO I INNE WIERSZE* (1995)

KOROWAJ

Od czego zacząć, jeżeli zaczęte?
Za naszoju chyżoju kopa sina,
Wczera była diwka, dneska žena,
A dneska już žena do posteli.

I wścibska mgła w zakamarkach
Olchowieckiego pasma Słonych Gór.
Kto? kogo? komu? *Prosyme Pani matko*
Do nas odobraty korowaj od nas.

BRAMA POWIETRZA

Myśliwska kamizelka uszyta
ze skórek nurów, leciutka, ciepła, ptasia,
wspominana z czułością. I fotografia
gołej A., w czaku besilera siedzi
obok gołego klienta. „Pójść do takiej
to jak wziąć lewatywę”. Był więc grzech
i nie było grzechu. Ryby faszerowane
szabasową gwiazdą. Pochyłe macewy
u korzeni zamknięte na trapezoidalne
kłódki. Po wertepach dróg jeździ się
całkiem wygodnie. Brama powietrza.
Na targu górniacy odmierzają
na piędzi swoje sztywne, nieprzemakalne
sukno. Krzyż thalerhofczyków
na powrót staje się dębem. Rudy Icek,
w zastępstwie horacjańskiej Wenus,
przewozi krypą przez San zakochanych
na Cytherę, w białogórskie zarośla.
Ach, to gimnazjum z greką i łaciną.
Pod luną, prowadząc chóry.
Klucz wiolinowy na zamarzniętym niebie
wrysowany łyżwą. Demony różnej maści
w garderobach pośpiesznie zmieniają
makijaż. Kurtyna z czerwonego pluszu
czeka na trzeci dzwonek.

RAPORTY Z CESARSTWA ETIOPII

O zmroku po powrocie z pastwisk
Sylwetki nagich długonogich pasterzy
W dziękczynnym tańcu wokół

Najwyższego drzewa. Albo juczne
Zwierzęta niosące płyty soli
Przez płaskowyże otulone chmurami.

Jednorożce w ozdobach z hebanu i złota.
Księżniczki, płaskie, zmysłowe, malowane ochrą.
Zapewniające płodność wody świętego jeziora.

– Posłując, w tłumie innych, do Cesarstwa Etiopii
Układam raporty, rzeczowe i zwięzłe,
Oparte na dostępnych danych statystycznych,

Rzadko korzystając z podręcznika poetyki
W przekonaniu że, urzędnik niskiej rangi,
Nie powinienem się piąć po szczeblach metafor.

ENTELECHIA

W tenisówkach bielonych na mokro proszkiem
[do mycia zębów
Biec obok obręczy sterowanej patykiem
Spod samego kopca w dół ścieżkami Aptekarki,
We mgle pośród znajomych drzew i ławek.
– Chciałbym zobaczyć dzisiejszego siebie
Twoimi oczami, chłopcze. Mieszkałem przecież
Długo w twojej skórze. Nasze wstydy
Wspólne pod rzęsą nieruchomych stawów.
Nad nimi, w tamtym teraz, zardzewiałe słońce.
Który z nas prawdziwszy? Kto komu ma wybaczyć?
Chyba ty mnie, bo zawiodłem jednak twoje oczekiwania.
Więc kiedy mnie wyminiesz zajęty obręczą,
Nawet nie będę próbował zatrzymać cię w biegu.

PARDUBICE 20 MAJA 1916

Zdjęcie formatu pocztówkowego,
Przełamane w jednej trzeciej,
Kilka drobnych uszkodzeń.
Na odwrocie napis ołówkiem kopiowym:
„Pardubice Czechy dnia 20 maja 1916”.

Dwaj żołnierze oparci o trzciny
Stolik ze sztucznymi różami (płaskie
drzewa i altana z tyłu), wymięci,
Szwejkowaci, bączek na polowej czapce,
Kupła z dwugłowym orłem, papieros
Między palcami, wąsiki podkrecone.

W świdrujących, rozbawionych oczach
Niemaskowany apetyt na życie,
Zuchwała krew, sperma strzelista.
Jedna, z tysięcy, chwila, nagle pstryk i długie potem.

Jeśli nie poległ – przeżył i może
Umarł dopiero w swoich starczych łózkach,
W bezzębnych dziąsłach żując prymkę darni,
Wypaleni na nowo w popielatej glinie.

Oschłe cienie na marginesie
Innej zaborczej młodości.

PARADNE UBRANKO
Z BORDOWEGO WELWETU

Gorliwie wykonując polecenia panny Oktawii,
Blisko osiemdziesięcioletniej domowej krawczynie:
Półobrót, przysiad, swobodne ruchy rękami do przodu
[i do tyłu,
Przymierzałem paradne ubranko z bordowego welwetu –
Bluzka ozdobiona białym kołnierzykiem,
Do niej przypinane na guziki krótkie spodenki –
Jeszcze nie gotowe, pozszywane spiczastym, pochyłym
[pismem fastrygi,
Na środku pokoju, poddawane krytycznym ocenom
[matki i babki,
Mimochodem zapamiętując na całe życie
Palce, włosy i twarz tamtej starej kobiety,
Szczupłej, zwinnej, przykucniętej obok,
Która podobne ubranka szyła jeszcze za austriackich
[czasów,
Na grubo przed pierwszą wielką wojną,
Od wczesnej młodości pracując po domach
[mieszczańskich
I okolicznych dworach. Stopą w sznurowanych
[trzewikach
Popędzając sklerotycznie terkocącego singera,
Małomówna, uosobienie samodyscypliny,
Z zapasem szpilek i płaską kredą
W blaszanym pudełku po papierosach „Złota pani”.